OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś pełna tabela loterji

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1935 r Nr. 173

Bestjalski mord w Radości

Nieludzki zbrodniarz zamordował dwóch mężczyzn i na oczach męża usiłował zniewolić żonę

Na wieść o potwornem morderstwie, jakiego dokonano w nocy wczorajszej w podwarszawskiej miejscowości letniskowej Radości — udał się nasz reporter i ustalił wręcz rewelacyjne szczegóły zbrodni, która miała przebieg następujący:

Około godziny 10 wieczorem przechadzała się po ulicy Warszawskiej i Batorego 19-letnia służąca Eugenja Ornatowska wraz z mieszkańcem wsi Zagość Władysławem Jesiotrem. Kiedy para spacerowiczów skręciła w ulicę Batorego zbliżył się do niej nieznajomy mężczyzna i zażądał od Jesiotra papierosa. Zaczepiony odpowiedział odmownie, a wówczas nieznajomy poprosił go o zapałkę. W chwili kiedy Jesiotr pragnął uczynić temu żądaniu zadość, nieznajomy sięgnął do kieszeni, wydobył rewolwer i strzelił do Jesiotra. Postrzelony wieśniak zachwiał się na nogach, i z okrzykiem „O Jezu" padł na ziemię.

RATUNKU! ZABILI!

Przerażona Ornatowska, biec poczęła w kierunku stacji kolejowej z okrzykiem „Panie Biniszewski! Ratunku! Ratunku, zabili człowieka!"

Zaalarmowany okrzykami komendant wartowni w Radości posterunkowy Biniszewski, który stał właśnie na peronie i rozmawiał ze znajomą Martą Kozłowską, skoczył w ulicę Batorego. Biniszewski był w ubraniu cywilnem.

Na widok nadbiegającego Biniszewskiego zbrodniarz podniósł w jego kierunku rewolwer i krzyknąwszy: „Jest jeszcze jeden!" — strzelił posterunkowemu w piersi, sam zaś zbiegł do lasu.

Ciężko ranny policjant, czując, że nie ma dość sił, aby pogonić za zbrodniarzem, z trudem dotarł do stacji kolejowej. Napotkawszy ludzi, powiedział: „Chłopcy, tam na Batorego leży człowiek postrzelony, ratujcie go!" sam zaś doczołgał się przy pomocy jednego z chłopców do wartowni, gdzie padł zemdlony.

TRZECIA ZBRODNIA

Tragiczny posiew zbrodni nie wystarczył jednak bestjalskiemu mordercy. Odchodząc bezkarnie w kierunku Miedzylesia, zbrodniarz natknął się na powracających z wizyty od kuzynostwa, młodych małżonków Uziembło. Przypadłszy z rewolwerem w ręku do pani Uziembło, zbrodniarz wykrzyknął:

— Oddal się pan, bo będę strzelał!

Zaskoczony tą niespodziewaną czelnością opryszka mężczyzna odparł mu spokojnie:

— Pan zapewnie się myli co do nas, bo ja idę z żoną!

— Milczeć! — padł okrzyk zbrodniarza. Klaść się na ziemię i ani słowa, bo powystrzelam!

Kiedy sterroryzowani małżonkowie spełnili rozkaz, zbrodniarz rzucił się na panią Uziembło i począł targać na niej ubranie. Biedni małżonkowie, domyślając się zamiarów człowieka - bestji, próbowali mu przemówić do rozsądku, tłumacząc, że napastowana mężatka jest dopiero cztery tygodnie po porodzie i gwałt może ją przyprawić o śmierć.

W odpowiedzi na te błagania bestjalski zwyrodnialec zamroczył panią Uziembło silnym ciosem kolbą rewolweru w głowę, a następnie chciał dokonać na nieszczęsnej kobiecie ohydnego i zbrodniczego gwałtu, lecz został spłoszony.

W rezultacie nikczemnych i mrożących krew w żyłach zbrodni padły ofiarą trzy osoby.

Ciężko rannemu Władysławowi Jesiotrowi pierwszej pomocy udzielił lekarz przypadkowo wezwanego do Radości Pogotowia. Posterunkowego Biniszewskiego, jak również nieszczęsną ofiarę bestjalskiego napadu panią Uziembło opatrzył lekarz miejscowy Dr. Lacher.

Wszystkie trzy ofiary nikczemnej zbrodni przewieziono najbliższym pociągiem do szpitala Św. Ducha w Warszawie. Ciężko rannego posterunkowego Biniszewskiego spowodu silnego upływu krwi, odwieziono do pociągu wraz z łóżkiem, z którego zsunięto nieszczęsną ofiarę obowiązku na sienniku do wagonu. Zabiegi te nie zapobiegły niestety wiszącej nad głową stróża bezpieczeństwa śmierci. O godzinie 4-ej nad ranem Biniszewski nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Pierwsza ofiara bestjalskiej zbrodni, Władysław Jesiotr zmarł jeszcze w drodze do szpitala, w wagonie.

W szpitalu Św. Ducha pozostała tylko trzecia poturbowana ofiara łotra, pani Uziembło.

Bestjalska zbrodnia tajemniczego zbrodniarza i erotomana, wstrząsnęła do głębi wszystkich mieszkańców Radości. Na miejsce zbrodni przybyli wczoraj przedstawiciele władz śledczych i policyjnych, którzy do późnego wieczora prowadzili dochodzenie i poszukiwanie.

DZIELNY POLICJANT

Ofiara potwornego mordu posterunkowy Biniszewski opłakiwany jest przez wszystkich mieszkańców Radości. Cieszył się on tutaj opinją dzielnego policjanta i najuczciwszego człowieka. W tragiczny wieczór czwartkowy, Biniszewski przebrał się w ubranie cywilne, ułatwiając sobie tępienie metów tutejszych i łobuzerji. Krążąca pierwotnie pogłoska, jakoby Biniszewski strzelał do napastnika nie odpowiada prawdzie, z tego już choćby względu, że przebierając się w ubranie cywilne, zapomniał przełożyć kul do rewolweru.

O niezwykłem poczuciu obowiązkowości tragicznie zmarłego świadczy najdobitniej fakt, że Biniszewski w obliczu śmierci przed odniesieniem go do szpitala, wręczył klucze od wartowni koledze i zaklinał go:

— Pamiętajcie kolego! Wrócę czy nie wrócę, porządek musi być utrzymany wzorowo!

Równie dobrą opinją porządnego i spokojnego człowieka cieszył się zamordowany Władysław Jesiotr. Jeszcze tego samego dnia, nie przewidując grożącej mu śmierci, niósł Jesiotr chorągiew kościelną na procesji Bożego Ciała.

DLACZEGO MILCZAŁA?

Jedyna ciemna postacia w całej tej nikczemnej zbrodni, jest służąca Eugenja Ornowska. Specjalnie obciążająco przemawia przeciwko niej fakt, że będąc bezpośrednim świadkiem morderstwa nie zgłosiła się do policji, a dopiero wczoraj po południu przyznała się do swego udziału dozorczyni domu.

Ornatowską aresztowano.

Istotną przyczynę bestjalskiej zbrodni ustali dochodzenie. Do policji zgłosiło się kilka osób, które na chwilę przed zbrodnią widziały mordercę, kiedy najspokojniej grał w bilard. Według tych informacyj potworny zbrodniarz - gwałciciel jest brunetem, wysokiego wzrostu, z wąsikami, w wieku lat około 28.

Samolot wpadł na samochód

Podczas katastrofy zginęły 3 osoby

LONDYN. (ATE) — Według doniesień z Los Angeles podczas odbywających się obecnie w okolicach miasta manewrów amerykańskiej floty powietrznej wydarzyła się katastrofa. W chwili lądowania jednego z samolotów zderzył się on z przejeżdżającym samochodem.

Trzy osoby, znajdujące się w samochodzie, poniosły śmierć na miejscu. Trzech członków załogi samolotu doznało ciężkich obrażeń. Stan jednego z nich jest beznadziejny.

Nowe porwanie dziecka w Ameryce

Wyrok na Hauptmanna ogłoszony będzie we wrześniu

NOWY JORK (ATE) — 8-letni siostrzeniec senatora Boraha został uprowadzony wczoraj przez gangsterów. Gdy sprawcy porwania dowiedzieli się, że dziecko jest krewnym znanego polityka, wypuścili je natychmiast na wolność. Policja wszczęła dochodzenie w sprawie schwytania gangsterów.

Sąd apelacyjny stanu New York rozpatrywał skargę apelacyjną obrońców Hauptmanna oskarżnoego o porwanie dziecka Lindbergha. Trybunał po kilkugodzinnych obradach postanowił ogłosić wyrok w początkach września.

„Nieboszczyk" uciekł podczas sekcji zwłok

Niezwykły wypadek „zmartwychwstania" w Rumunji

WIEDEŃ. (ATE) — O niezwykłym wypadku „zmartwychwstania" donoszą z Bukaresztu.

W Galazu w czasie gwałtownej sprzeczki raniony został śmiertelnie nożem elektrotechnik Jerzy Ocosliceanu, który otrzymał cios w żołądek. Ponieważ Ocosliceanu nie dawał znaku życia, przewieziono go do kostnicy, gdzie po dwuch dniach podano „zmarłego" obdukcji celem stwierdzenia istotnej przyczyny zgonu.

Pod nożem lekarza Ocosliceanu, który jak się okazało popadł jedynie w ciężki letarg, przebudził się nagle, zeskoczył ze stołu operacyjnego i pobiegł do domu.

Pojawienie się rzekomego nieboszczyka wywołało przestrach.

Zmartwychwstałego powierzono opiece wybitnych lekarzy specjalistów, którzy jednak nie mają nadziei utrzymania ciężko rannego przy życiu.

Kochankowie i kaprysy Katarzyny II

Była ona „najdroższą" carową

RYGA (A.T.E.) Z Moskwy donoszą, że w dawnej letniej rezydencji carów Peterhofie otwarta została wystawa dokumentów historycznych, ilustrujących budżety carów rosyjskich.

Jak się okazuje, największy budżet dworu cesarskiego przypadał na czasy Katarzyny II. Wydatki dworu przekraczały 3 miljony złotych rubli, nie licząc doraźnych wydatków monarchini.

Pokaźną pozycję w tym budżecie stanowiły wydatki związane z podarunkami dla faworytów carycy. W pewnych wypadkach Katarzyna II ofiarowywała swoim faworytom po 50.000 rubli złotem i posiadłości ziemskie do 7.000 dusz włącznie.

Skazanie awanturników z baraków

W sprawie o zajścia na barakach (o czem pisaliśmy we wczoraiszym numerze), Sąd wydał wyrok, skazujący Henryka Kalickiego na jeden rok, Tadeusza Kalickiego na 8 miesięcy, a Mariannę Świerkowską na 6 miesięcy więzienia. Garwoliński i Morawski z braku dostatecznych dowodów zostali uniewinnieni.

Zbrodnia maltretowanej żony

Podczas bójki raniła męża

Ona — posługaczka, pracująca od rana do późnej nocy. On — zawodowy złodziej i mąż brutalny, który nie przebierał w środkach, byleby tylko ciężko zapracowany grosz wydrzeć z rąk żony.

Nazywają się: Wiktor i Antonina Jaśkiewiczowie, zamieszkali pod Grodnem, w osadzie Krotków.

Od czasu, gdy się pobrali, t. j. od lat sześciu, sąsiedzi nie pamiętają, aby w mieszkaniu Jaśkiewiczów był spokój. Panowały nieporozumienia, które, rzecz oczywista, wszczynał nigdy nienasycony mąż o pieniądze. Żona w pocie czoła pracowała — mąż zaś siłą odbierał jej gotówkę, używając później na wódkę i inne przyjemności. Gdy wszystko puścił — biedna żona znowu otrzymywała porcję szturchańców...

Powtarzało się to z dnia na dzień.

Był czas, kiedy Jaśkiewiczowa zdołała sobie coś kupić z garderoby. Gdy mąż to zauważył, z wściekłością rzucił się na nią targając w strzępy jej odzież.

Rozbestwiony Jaśkiewicz, nie chcąc sam pracować, usiłował nawet zmusić swą żonę do uprawiania nierządu.

W dniu 10 grudnia ub. r. Jaśkiewiczowie udali się do matki męża, który w pewnej chwili wszczął awanturę, domagając się od żony, jak zwykle, pieniędzy, przyczem odgrażał się, że w razie odmowy odpowiednio „rozmówi" się z nią w domu.

Gdy Jaśkiewiczowa wróciła do domu — męża nie zastała. Przeglądając rzeczy w szafie, znalazła tam rewolwer. W obawie, aby mąż nie zrobił użytku z broni, zabrała rewolwer.

Północ już wybiła, gdy Jaśkiewicz wrócił podchmielony do domu, wszczynając ponownie awanturę o pieniądze. Powstała bójka, w czasie której nieszczęśliwa kobieta strzeliła do męża - potwora, raniąc go ciężko w brzuch.

Stanąwszy przed sądem — Jaśkiewiczowa nie przyznała się do usiłowania zabójstwa, dowodząc, iż strzeliła we własnej obronie, przyczem wyjaśniła, iż dokonała tego pod wpływem silnego wzruszenia.

Powołani świadkowie potwierdzili podane wyżej okoliczności, towarzyszące dramatycznej scenie, będącej epilogiem zatargów pomiędzy Jaśkiewiczami.

Sąd skazał Jaśkiewiczową za usiłowanie zabójstwa w stanie silnego wzburzenia przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na rok więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził, zaś wczoraj Sąd Najwyższy oddalił kasację.

Strzelił z zasadzki

mszcząc się za rozbiórkę domu

Wśród ciemności rozległ się strzał rewolwerowy na terenie zagrody Skowrońskich (gm. skierniewicka, pow. skierniewicki). W kilka chwil później znalazł się świadek, który poznał w uciekającym mężczyźnie sylwetkę 27-letniego Wojciecha Zjawińskiego.

Wprawdzie Zjawiński nie przyznał się do winy, lecz zbadani w tej sprawie świadkowie ustalili niezbicie, że Zjawiński, mając żal do Skowrońskich, za rozbiórkę domu, w którym wraz z nimi zamieszkiwał, odgrażał się im przy każdej sposobności. Krytycznego wieczora Zjawiński ukrył się w obórce i stamtąd w chwili ukazania się na dziedzińcu Zofji Skowrońskiej — strzelił. Kula na szczęście chybiła.

Zjawiński stanął przed sądem pod zarzutem usiłowania zabójstwa Skowrońskiej .

Sąd uznał go winnym dokonania tej zbrodni, lecz, biorąc pod uwagę, iż popełnił swój czyn w stanie silnego wzruszenia, wymierzył dosyć łagodną karę 3 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wczoraj tę sprawę rozważał, nie znalazł żadnych podstaw do złagodzenia losu niedoszłego zabójcy i wyrok I instancji zatwierdził

Spór między związkami

rozstrzygnął wyrok sądowy

Ciekawa sprawa karna na tle rozłamu w Centr. Związku Pracowników Użyteczności Publicznej była przedmiotem rozważania Sadu Grodzkiego w Warszawie.

W lipcu 1934 r. oddział warszawski związku, stojącego pod wpływami PPS. CKW odłączył się i zgłosił przystąpienie do ZZZ.

Zarząd oddziału po przeniesieniu siedziby przeprowadził do nowego lokalu przy ul. Kapucyńskiej całe urządzenie biurowe.

Wówczas zarząd centrali skierował przeciwko członkom zarządu oddziału sprawę o samowolę.

Na rozprawie w Sadzie Grodzkim okazało sie jednak, że meble były własnościa oddziału warszawskiego, który powstał na długo przed centralna organizacja. W tych warunkach 8 członków zostało uniewinnionych.

Proces karny b. posła

oskarżonego o łapówki w kolejnictwie

Do wydziału 8-go karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął już akt oskarżenia w sprawie Wojciecha Wojciechowskiego, b. posła, aresztowanego w związku z nadużyciami przy „wyrabianiu" posad w kolejnictwie.

Poseł Wojciechowski od szeregu miesięcy przebywa w areszcie zapobiegawczym.

Termin rozprawy w tej ogromnie ciekawej sprawie korupcyjnej został wyznaczony na dzień 23 września 1935 r.

Wesoły Kącik

MIŁOŚC

Najbardziej ludzie skłonni są do zwierzeń w kąpieli.

Człowiek, który obnaży już swe ciało, chętnie obnaży również duszę.

I dlatego kupiec galanteryjny, pan Cymerman, zwierzył się ze swej miłości, przygodnemu towarzyszowi na plaży panu Antoniemu Budce.

Zaczęło się od tego, że pan Budka po kąpieli wyjął przyniesioną na śniadanie kiełbasę i obejrzał ją krytycznie.

— Za 10 deko mi sprzedali— mruknął, ważąc kiełbasę na dłoni — a głowę dam, że więcej, jak 8 nie ma! Eh, zginęła uczciwość w narodzie!

Gdzie te dobre czasy, kiedy człowiek miał pewność, że tuzin to dwanaście, mendel—piętnaście, kopa — sześćdziesiąt, a małżeństwo tylko dwie osoby!

Teraz nic pan nie jesteś pewny! Kupisz pan mendel — wtrynią czternaście. Ożenisz sie pan i jesteś przekonany, że tylko was dwoje, a tu nagle trzeciego pan łapie. Na każdym kroku oszukaństwo!..

Pan Budka machnął ręką, nadgryzł kiełbasę i popatrzał na milczącego towarzysza.

— Przepraszam. A propos małżeństwa. Czy pan szanowny żonaty?

— Jeszcze nie — westchnął pan Cymerman — ale się właśnie zakochałem.

— A to winszuję.

— Co mi pan winszuje? Czy pan ma pojecie co to jest miłość? Okropne uczucie! Zwarjować można! Zrozum pan! Kobieta, którą kocham mieszka na vis a vis mnie, drzwi w drzwi i ja ciągle umieram z tęsknoty. Ja jej wogóle nie widzę.

— Dlaczego? Niema jej nigdy?

— Skąd! Cały dzień siedzi w domu!

— Nie chce pana?

— Jeszcze jak chce.

— Więc o co chodzi?

— Chodzi o to, że ja ją tak kocham, że nie mogę jeść, nie mogę pić, nie mogę spać po nocach.

To jak ja nie śpię cała noc, czy mam siłę iść do niej w dzień i się jej oświadczać? Przecież ja zasnę przy niej! Czy to wypada?

Więc nie idę. I myśle sobie nie widziałem jej w dzień, ale zato sobie będę o niej śnił w nocy. Przecież pan wie, że jak ktoś się kocha to śni o swojej ukochanej.

Przychodzi wieczór, prędziutko się kładę spać, żeby śnić o niej i tymczasem co się dzieje?

Z miłości nie mogę zasnąć!

A jak ja nie śpię, to jak ja mogę śnić o ukochanej? I jej znów nie widzę.

Potem wstaję śpiący i znów nie mogę do niej iść, bo się boję, że zasnę.

Pan rozumie co za męka? Cholery można dostać. Ja panu powiadam, że ta cała miłość, to jest jedno wielkie zawracanie głowy. To nie jest dla człowieka, który musi mieć głowę do interesów!

Napoleon Sadek

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości"

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

3. POD ZNAKIEM SZUBIENIC

— Kto tam? — zapytał delikatny głos kobiecy dolatujący z za drzwi, jednopokojowego mieszkania.

— Otwórz Anno, to ja, Sasza! — odpowiedział zzewnątrz młody student.

Drzwi otworzyły sie. Na progu ukazała się młoda blondyna o śmiejących sie, żywych oczach.

— A toś mnie przestraszył! — powiedziała, uśmiechając się. — Zdawało mi się, że to policja.

— Narazie nie mamy sie jeszcze czego obawiać — odparł młodzieniec, wchodząc do mieszkania. — Posiedzenie odbędzie się dopiero wieczorem. Wówczas będziemy musieli uważać, by policja nie wpadła na nasz trop i by nie zniszczyła w zarodku dzieła, które mamy zamiar przedsięwziąć.

— Czy dużo osób będzie na posiedzeniu? — zapytała młoda kobieta.

— Zaledwie cztery. Szewyriow, Osipanow, Polak Łukasiewicz, no i ja. Lecz w dzisiejszych czasach, to nawet posiedzenie, w którem biorą udział tylko cztery osoby, grozi niebezpieczeństwem.

— Nie wyobrażasz sobie wcale Anno, — ciągnął dalej z ożywieniem młodzieniec — jaki rewolucyjny nastrój panuje w Petersburgu po demonstracji urządzonej w 25-tą rocznicę śmierci Dobrolubowa. Już oddawna Petersburg nie widział tak śmiałych i odważnych wystąpień. Rozumiesz więc, musimy wykorzystać ten moment i zacząć działać. Dalsza bezczynność i marnowanie czasu na bezpłodne dyskusje w kółkach studenckich są pozbawione sensu. Musimy wznowić bohaterskie tradycje „Narodnej Woli".

— Zdaje mi sie, że przy obecnym terorze i okropnym systemie prowokacji, która w ostatnich czasach przerzedziła szeregi „Narodnej Woli", zabierając jej najdzielniejszych członków, jest niemożliwą rzeczą zdziałać coś konkretnego— odparła dziewczyna.

— Zawsze jesteś pełna watpliwości, Anno — odparł młody student.

— Czy nie wiesz, — ciągnął dalej młodzieniec, zapalając się — że kraj jest rządzony przez bandę oprawców. Wszelka wolna myśl jest tłumiona, więzienia są przepełnione, a szubienice mają moc pracy. A któż idzie na stracenie? Przecież ludzie zupełnie niewinni, którzy pragną tylko dobra całego narodu! Czy mamy biernie się przypatrywać temu szalejącemu terorowi! Nie, z takim stanem rzeczy nie można się pogodzić. Musimy działać, musimy wskrzesić dawną działalność terorystyczną i sprzątnąć oprawców. Tylko terorem zdołamy zdobyć poprawę sytuacji.

Tym zapalonym młodzieńcem był Aleksander Uljanow, (starszy brat przyszłego dyktatora Sowietów, Lenina), student uniwersytetu petersburskiego. Płomienne swe przemówienie skierował zaś do siostry Anny, która również studjowała w Petersburgu. Oboje zajmowali pokoik przy ulicy Sadowej i utrzymywali się z drobnej sumki, którą przysyłali im rodzice z Symbirska.

Uljanow nie przesadzał, przedstawiając siostrze sytuację, panującą w Rosji. Rzeczywiście kraj pławił się we krwi, a działo się to z tego powodu, że car... bał się zamachu, któryby położył kres jego życiu.

Aleksander trzeci otoczył się reakcyjnymi ministrami i całkowicie ulegał ich wpływowi. Ci ludzie, nienawidząc wszystkiego, co miało wspólnego z reformami wolnościowemi, wykorzystywali strach cara i za wszelką cenę starali się zdławić myśl o wolności. Oni też pod pretekstem, że dbają o życie cara, że usuwają zamachowców, czyhających na władzę, wydawali wyroki śmierci, zsyłali na Sybir i pakowali do więzień ludzi, których podejrzewali o działalność rewolucyjną.

Prym wśród nich dzierżył Pobiedonoscew, były wychowawca cara. Miał on nieograniczony wpływ na Aleksandra trzeciego. Carowi bardzo imponował wielki zasób wiedzy Pobiedonoscewa i jego rutyna w rządzeniu państwem. Sam car był bowiem człowiekiem zupełnie niewykształconym.

Jak wielki wpływ wywierał ten człowiek na rzeczywistego władcę Rosji, zilustruje dobitnie następujący wypadek.

Gdy Aleksander trzeci wstąpił na tron, Centralny Komitet „Narodnej Woli" wystosował do nowego władcy list, w którym żądał ustanowienia konstytucji, i położenia kresu absolutystycznym rządom. Przywódcy „Narodnej Woli" sądzili bowiem, że młody car przestraszy się bomby, która rozerwała w kawałki jego ojca, i że zgodzi się na ustępstwa. Z tego samego powodu żądał też Centralny Komitet „Narodnej Woli", by car wypuścił na wolność przestępców politycznych i ułaskawił sześciu terorystów którzy organizowali i wykonali zamach na Aleksandra drugiego.

Początkowo car był skłonny ulec żądaniom „narodowolców". Lecz tu wystąpił na widownię Pobiedonoscew. Wiedząc, że car tylko w obawie o swe życie zgodzi się na wprowadzenie reform, potrafił on jeszcze bardziej nastraszyć Aleksandra trzeciego.

D. c. n. Miecz.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

STRESZCZENIE

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego nieżyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilja Bożego Narodzenia. Dzieci bawiły się w śniegu. Wtem Jaś wpadł do przerębli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czemprędzej zawezwać lekarza. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktór Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależnił je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prośby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzaną wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka, o czem mówiła żona z doktorem.

Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku.

Pojedynek się odbył. Rymkiewirz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczy dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły.

Z Wisły ją wyłowiono. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle pielęgniarka Cesia dostrzegła, że Irena odzyskuje rozum.

Przeczucia jej nie omyliły. Irena zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Tymczasem Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jaś zakochał się w córce Rymkiewicza i oświadczył się jej. Ta zwierzyła się z tem matce, a potem i ojcu.

Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się temu małżeństwu.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Połasiła się na nie młynarzowa Hełzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Zakradła się do pokoju Rymkiewicza, gdy go nie było w domu.

Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktór Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Hełzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją, a następnie powiesił na haku od lampy, aby upozorować jej samobójstwo, poczem uciekł. Hełzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Poszlaki, że to nie było samobójstwo, ustalono dwie. Doktór Burski stwierdził ślady duszenia na szyi Maciejowej i odpowiednie zmiany wewnętrzne. Poza tem na biurku znaleziono papier, na którym były bezsporne ślady butów Rymkiewicza, z czego wynikało wyraźnie, że wchodził na biurko, aby powiesić Maciejową. Ale udowodnić mu tego nie można było.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka; że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie udusił.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pasterza Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową.

Uzyskał nakaz zaaresztowania Rymkiewicza i uczynił to. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce Rymkiewiczównie, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Jaś wszakże zażądał od ojca dowodów winy Rymkiewicza. Hrabia Tadeusz poprosił go o dwa dni czasu do namysłu.

Lecz zanim upłynęły owe dwa dni, serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgryzot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebaczyli sobie nawzajem swoje winy. Swym synom Irena nie dała się jeszcze poznać.

Jaś przyrzekł Lilce, że nazajutrz pojedzie do miasta i postara się o widzenie z jej ojcem. Obiecał również, zgodnie z przyrzeczeniem, danem już przed kilkoma dniami, wrzucić tam do skrzynki list, pisany przez Rymkiewicza do żony.

Teraz młodzi rozstali się.

Śmierć ojca uczyniła Jana Wilnickiego panem swej woli i postanowień.

Dlatego nie uważał nawet za właściwe zwierzyć się bratu ze swych zamiarów. Powiedział sobie:

— Zdążę mu jeszcze powiedzieć o wszystkiem, gdy wrócę.

I pojechał.

Zdarzyło mu się ze dwa-trzy razy występować w większych procesach warszawskich. To też nazwisko jego było dość znane i nie czyniono mu najmniejszych trudności, gdy chciał się skomunikować z więźniem.

Rymkiewicz spodziewałby się raczej wszystkiego, niż tych odwiedzin. Gdy Jaś wszedł do celi, Rymkiewicz spał. Niewiele się zmienił. Więzienie nie zmogło jego silnej natury. Badano go już kilkakrotnie, dręcząc ogniem krzyżowych pytań. Odpowiadał na wszystkie spokojnie, nie mieszając się, znajdując wytłumaczenie na wszystkie poszlaki, bardziej lub mniej ważne, jakiemi go obciążano.

Najważniejsze były następujące punkty:

1) długi, pozaciągane w Warszawie i innych okolicznych miastach.

Na to odpowiadał zupełnie jasno, ze zdumiewającą bezczelnością:

— Owszem, proszę pana, mam długi, przyznaję i nie zamierzam kryć się z tem. Trudno, jestem rozrzutny. Grywam często w karty. Nie dla przyjemności. Raczej dla zysku, bo potrzebuję dużo pieniędzy. Przeważnie wygrywam. Czasami przegrywam, ale naogół jestem zawsze na plus. Owszem, kochanki miewam. Ale to moja rzecz czysto osobista i nie powinien mnie pan o to pytać, jak ja pana również nie pytam, czy pan ma kochanki i ile. Przyznaję, że gra i kobiety mnie kosztują. Niekiedy ponad to, co posiadam. Zadłużam się więc. Płacę długi w miarę możności. Ale czegóż to wszystko dowodzi i w jakiej mierze fakt posiadania przeze mnie długów i kochanek może pana interesować?

— Chodzi o to, że był pan u kresu swych możliwości pieniężnych.

Rymkiewicz roześmiał się sędziemu śledczemu w nos. Rzekł:

— Wyraża się pan bardzo nieściśle. Jak mogłem być u kresu tego, czego nigdy nie posiadałem? Zawsze byłem bez grosza. Takie już moje życie.

— Pański tryb życia jest dobrze znany i przemawia przeciw panu.

— Czy dlatego, że trochę gram w karty, to już z tego wynika, że zabiłem Maciejową?

— Kto wie?

— No, wie pan, jeżeliby wszyscy gracze byli zabójcami, to połowa rodu ludzkiego byłaby zabita, a druga połowa siedziałaby w więzieniu. Połowa ludzkości gniłaby pod ziemią, a druga nad ziemią. Sama zgnilizna, jednem słowem...

Prowincjonalny sędzia śledczy nie miał tyle dowcipu, co Rymkiewicz, więc dla zachowania swej powagi, wolał się wycofać...

Zmienił więc poszlakę na inną poważniejszą:

2) — Co pan robił od godziny szóstej z rana, kiedy zmarł Kuncewicz, do godziny 8 tegoż ranka, kiedy pan opuścił Małów?

— Mój Boże, to, co zawsze lekarz robi w takich razach, gdy jest usłużny i ma do czynienia z głupiemi babami, jak Hełzina i Maciejowa. Umyłem zwłoki, uczesałem nieboszczyka, ubrałem i okryłem prześcieradłem. Nie miałem obowiązku tego robić. Uczyniłem to z dobrego serca. Ale gdybym wiedział, że będę zato aresztowany, zapewniam pana, że nie robiłbym tego.

— Ta robota zajęła panu aż dwie godziny?

— A co? Dziwi to pana?

— Bardzo.

— Niech więc pan zapyta Hełzinę. Ona panu powie. Była przy tem. Trzeba było wogóle odrazu ją pytać, skoro pan mnie nie wierzy.

Sędzia śledczy znów zauważył, że traci grunt, więc znów przeszedł na inny temat.

3) Wysunął teraz sprawę śladów gwoździ na papierze. Lewy but miał pięć gwoździ, a prawy sześć.

Rymkiewicz powtórzył to, co już mówił Penklowi, że gdy wszedł do Kuncewicza, mnóstwo papierów leżało na ziemi. Możliwe, że nadepnął na jakieś... Było to rzeczywiście możliwe. Sędzia śledczy ośmielił się, coprawda, zauważyć, że wtedy papiery byłyby brudne z obydwu stron, a nietylko z jednej, lecz Rymkiewicz odparł ten atak słowami:

— Ładne ma pan wyobrażenie o czystości, panującej w domu Kurcewicza. Wszak u niego była zawsze wzorowa czystość, nawet podczas choroby...

Znów nic nie było do gadania.

4) Pozostała sprawa badania Maciejowej. Rymkiewicz odrazu sobie powiedział, że jeżeli go aresztują, to z pewnością na podstawie badania, dokonanego przez doktora Burskiego, który na pewno wykrył całą prawdę.

Słowem, nie było to dla niego niespodzianką. Ani to, gdy sędzia śledczy, chcąc nim wstrząsnąć, nagle poprosił do pokoju doktora Burskiego.

Rymkiewicz nie zmieszał się ani trochę i rzekł uprzejmie:

— Witam kochanego kolegę...

Wnet potem obaj lekarze rozpoczęli pogawędkę na temat protokółu badania zwłok, zredagowanego przez doktora Burskiego.

Była to właśnie pogawędka. Gdyby kto obcy wszedł teraz do pokoju, nigdyby nie pomyślał, że jeden z tych swobodnie rozmawiających panów jest w wielkim niebezpieczeństwie i pod straszliwem oskarżeniem.

Ciekawa rzecz, że Rymkiewicz pod wpływem słów Burskiego zmienił zdanie i przestawał się upierać przy swoim pierwszym poglądzie. Wkońcu rzekł:

— Tak, sprawa jest jasna. Maciejowa została zaduszona. Powieszono ją dopiero po śmierci.

— Ach, więc pan się z tym zgadza? — zapytał go sędzia śledczy.

— Jakże może być inaczej? Przecież to takie jasne. Niechże pan spyta doktora Burskiego. Wytłumaczy panu wszystko, a między innemi i to, dlaczego ja nie mogłem tego stwierdzić odrazu po mojem pobieżnem i wielce powierzchownem badaniu. Wtedy jeszcze stwierdzenie to było wykluczone. Potem dopiero wystąpiły objawy najzupełniej bezsporne.

— Czy to prawda, panie doktorze? — zapytał sędzia śledczy Burskiego.

— Tak jest, całkowita prawda.

— Jak najoczywistsza... Gdybym ja przeprowadzał badanie nie z rana, lecz jak doktór Burski, wieczorem, to nietylko ja, ale student medycyny drugiego roku rozpoznałby uduszenie.

Burski został zwolniony i wyszedł.

Rymkiewicz był teraz już najzupełniej pewien siebie. Widział, jak szybko znikły wszystkie poszlaki. Rzekł tedy z wyniosłą stanowczością:

— Panie sędzio, jak pan widzi, starannie zbudowany przez pana i agentów pańskich gmach oskarżenia leży w gruzach. Nie widzę doprawdy powodu, dla którego mam tu jeszcze dłużej pozostawać.

Zamiast odpowiedzi, sędzia śledczy nacisnął dzwonek.

Gdy wszedł woźny, polecił mu:

— Wprowadzić chłopca.

5) Była to jeszcze jedna poszlaka przeciw Rymkiewiczowi.

Rymkiewicz był tem wielce zaskoczony. Nic nie rozumiał. O jakiego chłopca tu mogło chodzić?

Ale myślał, że to także właściwie nie będzie dla niego zbyt niebezpieczne. I powiedział sobie:

— Musiałby być chyba cud, żeby mi się coś złego stać miało.

Po chwili zaś jednak zadał sobie dręczące pytanie:

— Co to jednak za chłopiec, u djabła?

Niepokoiło go o to tyle, że tamte rzeczy wiedział zgóry i przyszykował sobie na nie odpowiedzi. A chłopiec? Cóż on mógł powiedzieć? I jak go unieszkodliwić?

Woźny wyszedł. Po chwili wrócił.

Prowadził, a właściwie popychał przed sobą małego chłopca, wielce strwożonego i cały czas rozglądającego się, jakby miał tylko jedno życzenie jak najszybciej stąd czmychnąć.

— Właź prędzej — nalegał nań woźny.

— Wolałbym wyjść prędzej — odparł tamten.

— Im szybciej wejdziesz, tem prędzej wyjdziesz. Właź prędzej, odpowiedz na pytania, jakie ci zadadzą i potem możesz wiać, gdzie pieprz rośnie.

Był to Felek, mały pastuszek, którego Maleda poznał przed kilku dniami.

Sędzia śledczy ośmielał go:

— Chodź tu, mały, nie bój się, nikt ci tu nie zrobi nic złego.

Miał przytem łagodny wyraz twarzy, który uspokoił nieco chłopca. Gdy natomiast spojrzał w stronę Rymkiewicza, przeraził się. I znów rzucił się do ucieczki, wołając:

— Proszę mnie puścić... Ja nie chcę...

Sędzia śledczy zrozumiał, że mały boi się głównie Rymkiewicza.

Powiedział mu więc:

— Nic się nie bój pana doktora, mały. Już ja cię obronię. Nie dam ci zrobić nic złego.

Rymkiewicz był coraz bardziej zaciekawiony. Nie znał Felka. Nie widział go nigdy w życiu.

I oto odczuł dziwny strach przed tym chłopcem, może jeszcze większy, niż ten chłopiec przed nim.

Poczem pytał się sam siebie:

— Dlaczego właściwie ten chłopiec boi się mnie? Dlaczego tak trwożnie patrzy na mnie i boi się zbliżyć? Przecież ja mu nic złego nie zrobiłem.

Wreszcie to samo zdanie powtórzył naglos sędziemu śledczemu.

Ten zaś odparł:

— Tego właśnie w tej chwili się dowiemy...

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA LOTERJI

(Klasa pierwsza trzeci dzień ciągnienia)

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł. na nr. nr. 58201 69288

5.000 zł. na nr. nr. 108600 116206

2.000 zł. na nr. nr. 23086 89945

1.000 zł. na nr. nr. 3028 106332

500 zł. na nr. nr. 28008 64982 69007 76244 99026 155708 178513 182136

400 zł. na nr. nr. 35022 48008 76563 93747 94413 95392 145928 149792

200 zł. na nr. nr. 28170 38883 46989 59958 62978 66349 74272 75272 84642 92904 107160 121219 123392 132487 157027

150 zł. na nr. nr. 285 5227 20337 27945 29983 32868 35956 36213 37558 42023 49081 52244 54137 54157 56900 58135 59240 71783 74609 90248 92035 93155 95249 98770 103039 106268 106824 108699 110607 115053 116610 123329 128959 141998 151437 151684 151293 152134 156590 157947 163584 170888 178066

STAWKI

44 94 547 1523 93 608 2473 891 3169 205 330 618 744 4076 112 30 39 229 307 5486 588 716 6125 761 965 7375 501 719 8075 234 345 856 944 9451 53

10033 118 277 515 677 11003 23 153 243 61 632 12265 66 233 529 61 682 727 987 13403 76 511 17 622 14231 59 336 478 99 553 15008 62 127 212 22 16415 46 601 47 17807 18069 258 715 980 19224 34 726

20032 52 143 294 307 21035 141 468 533 613 747 939 44 22127 755 931 23268 637 48 50 860 905 24145 69 409 24 60 689 842 25100 258 303 44 515 29 77 92 684 851 984 26070 273 543 675 820 23 947 27012 76 126 280 488 598 639 75 926 45 84 28008 120 50 208 449 95 544 654 55 955 98 29537 616 865 983

30244 31277 498 619 714 833 32050 286 355 92 545 629 706 806 979 34094 157 281 342 55 408 93 521 92 610 62 720 903 37 73 35072 80 119 203 419 82 579 828 941 56 36031 35 48 73 213 302 465 925 37812 342 400 11 558 629 721 59 69 938 38136 75 233 64 404 524 686 749 883 39000 56 509 39 621 702 45 53 869 99 942

40056 72 96 327 74 86 502 698 774 41195 97 399 414 605 726 96 959 96 42023 145 277 380 659 44000 24 105 218 75 349 701 71 859 69 934 45066 88 176 91 645 99 726 45 814 968 46157 315 480 526 628 843 47335 556 659 771 93 881 48457 507 690 997 49081 110 76 96 332 777 79 990

50038 164 329 77 652 952 52244 417 26 78 754 805 980 99 54060 122 415 755 55132 97 428 707 803 15 61 964 56184 433 732 900 57242 307 72 75 557 58455 808 30 96 59062 74 157

60251 321 433 82 599 628 61581 691 802 936 62046 540 758 828 79 64129 53 79 262 331 70 681 892 65287 577 66190 362 578 613 33 67191 213 637 830 58 68102 213 92 694 993 69120 447 639

70292 99 734 83 837 973 71003 15 320 821 72263 95 308 63 897 73011 158 532 98 732 74206 90 315 502 674 85 765 902 24 55 75004 166 301 730 807 22 79 906 63 76452 563 658 84 741 77373 75 732 825 981 78150 389 464 71 512 629 833 938 79145 279 340 67 650 700 98

80085 232 95 331 877 81 920 81320 59 494 808 82123 75 362 413 48 508 84 778 91 826 999 83010 33 218 40 300 712 884 84491 561 624 85 823 84 966 7 85188 474 729 86275 611 87015 494 610 90 777 74 862 88110 363 85 89 431 669 832 77 [illegible] 89655 84 793 953

90060 97 94 256 68 99 744 897 926 91096 278 503 38 633 736 64 876 908 32 92816 318 461 612 94 805 29 48 93054 148 221 344 469 602 47 66 865 97 94194 364 507 665 702 45 906 95240 334 498 550 647 62 704 926 96132 39 225 342 611 723 72 845 910 92 97025 158 255 77 340 469 703 98104 99 434 546 643 86 712 69 842 66 89 979 99026 95 117 58 235 529 716 74 885.

100032 122 83 468 555 871 83 03 102012 80 291 469 599 661 714 866 913 102126 40 303 412 530 70 782 103021 26 49 115 230 45 381 416 519 26 50 650 746 837 84 974 104105 311 548 62 736 904 105032 321 408 582 740 861 106040 165 647 82 805 18 107024 55 198 200 48 508 55 611 752 852 85 108026 205 59 30 470 562 644 792 109111 90 302 76 538 093 617 914 76

110085 96 155 232 43 324 489 590 882 111156 203 44 391 405 509 734 74 95 112032 62 867 113125 213 394 455 790 824 44 902 8 97114012 86 295 450 54 74 571 90 115011 72 84 216 85 371 83 39 478 573 857 952 116121 31 556 86 601 837 117001 25 27 99 310 21 499 507 12 73 75 799 930 118041 84 223 441 595 822 3 742 73 935 61 119009 229 323 92 458 80 656 906 23.

120126 302 28 40 419 504 121007 54 196 251 306 657 812 911 122068 91 313 94 415 675 94 731 2305 36 253 301 2 401 74 667 903 86 124158 94 314 99 955 819 125020 247 419 32 42 84 527 631 732 843 126013 81 263 94 617 31 42 59 75 766 91 804 127137 59 389 478 676 728 32 956 76 82 128121 235 515 82 623 791 859 129086 319 459 504 19 627 45 870 994.

130292 354 481 563 613 778 82 800 81 900 131296 305 436 512 40 89 609 25 745 931 132023 42 290 359 821 986 133033 65 584 602 735 91 985 134064 268 91 313 450 94 591 799 844 990 135096 317 98 490 541 609 781 816 957 136342 412 559 97 685 737 913 45 137086 141 43 63 66 321 23 61 457 96 541 960 82 138078 125 246 384 570 605 57 739 852 960 139060 110 352 454 56 64 747.

140076 100 28 266 499 705 79 872 141372 566 679 825 917 142009 107 282 83 342 555 674 143087 106 224 418 51 635 62 94 854 144137 86 92 280 577 663 743 58 96 957 145006 126 408 22 540 85 724 68 146017 116 367 454 97 529 605 724 82 941 42 75 147037 223 86 438 57 696 829 148240 495 698 909 149307 439 47 507 65 691 792 828

150014 148 66 239 394 520 25 714 151059 87 194 218 312 40 707 25 55 921 25 70 152116 84 446 57 67 546 621 809 87 153044 171 88 217 322 570 681 702 822 79 985 154309 50 460 577 807 155013 85 122 355 70 528 44 697 700 831 995 156 052 138 70 91 219 345 84 425 26 624 807 82 157027 125 74 76 319 400 20 32 43 62 609 158186 218 34 37 48 387 480 650 159125 310 91 573 702 80 926

160047 106 34 515 607 161083 95 137 42 251 572 631 712 878 162114 285 376 493 543 817 43 92 163001 62 88 33 237 597 693 757 69 92 93 839 164251 74 304 762 864 934 165082 87 173 512 618 724 67 166153 327 44 543 618 46 70 718 167029 18 200 306 600 97 743 933 50 168029 384 564 72 725 858 75 907 169099 1350280 452 585 719 69 990

170020 174 395 472 87 625 842 946 58 73 171403 35 41 502 12 36 61 851 172054 218 82 389 591 768 73 838 997 173041 133 95 595 839 957 174054 451 547 644 53 175376 515 638 87 778 804 36 97 914 25 48 73 176090 111 37 247 49 69 404 10 648 872 904 177161 399 402 8 91 780 828 178 79 311 420 78 814 61 922 79 179384 91 483 597 600 30 750 51 975.

180010 263 412 663 92 735 65 849 181015 87 213 307 33 96 519 681 822 954 182002 59 129 36 93 324 460 511 84 91 624 810 183108 31 264 65 607 75 719 184048 224 56 308 22 588 713 824 71 69 558 68 620 745

STAWKI

306 446 511 1026 360 2114 83 3044 324 816 4379 498 5027 234 7267 300 506 953 9149

10179 292 11210 345 547 683 899 12158 656 13271 655 898 14234 379 514 716 15214 303 638 952 16147 670 17111 413 620 1870 46 19291 707.

22354 21611 27 911 22280 311 531 53 23049 116 279 474 95 583 679 800 24579 669 712 28 819 25077 78 170 335 452 76 99 975 26435 54 508 629 745 969 27001 25 836 28002 374 508 823 29076 289 382 523 62 992.

30354 610 37 31591 841 32219 363 840 66 33043 69 92 163 34100 21 261 72 35014 116695 733 36026 36 50 96 226 407 552 615 58 955 37123 454 84 527 728 815 902 38205 44 75 624 908 66 39145 652 803

40133 494 512 28 650 41285 370 534 58 709 42140 311 43203 334 675 907 44276 312 68 948 45544 737 40 889 46712 47563 84 92 617 760 872 919 38454 615 49106

50073 346 583 772 51326 534 632 52071 129 200 6 670 53052 196 691 959 54005 615 58 946 55472 501 944 56380 589 799 57237 357 409 905 69 58956 59166 91 758

60008 111 366 466 502 61181 250 522 765 79 62371 63122 350 72 494 64345 545 621 859 940 43 65011 428 934 66092 223 522 665 782 67091 249 52 484 711 18 965 67091 249 52 484 711 18 965 68570 84 720 968 69041 106 399 476 809 936 97.

70097 198 687 752 66 803 61 986 71204 60 516 656 837 72244 732 835 73090 408 669 836 934 74021 36 129 525 613 736 53 826 75236 66 334 418 671 705 72 975 76090 746 808 10 969 77310 94 421 78 535 670 738 957 78108 259 449 79 080 204 98 482 527 715 828 51 88.

80208 301 11 81073 86 587 706 18 850 64 82110 290 620 830 906 83084 332 455 965 84332 85421 517 86105 600 64 725 87307 35 483 527 776 887 88078 146 97 301 36 544 695 742 89433 589 634 90053 912 91519 721 92147 239 428 89 801 44 93124 736 43 904 55 94165 508 95026 102 406 16 696 705 821 96053 166 680 751 889 97040 204 443 506 643 700 820 58 959 98066 76 226 590 700 803 99098 295 470 509 612 95 96 742 883.

100131 66 465 507 664 717 101172 418 36 752 926 102258 883 103019 207 408 824 104050 558 809 944 105173 622 34 126047 221 302 544 81 601 861 107034 299 383 690 231 57 108170 701 869 109166 315 686 895

110039 185 202 15 471 570 65 459 914 111350 662 748 93 112031 643 729 896 907 113297 561 882 114117 25 834 999 115163 339 94 458 659 114021 246 117003 445 625 80 118241 381 716 76 119014 165 556 682

120279 403 651 723 940 75 121179 91 796 122160 252 355 628 719 123243 124136 46 440 871 125084 263 326 608 721 891 126153 731 127224 442 786 876 907 128079 56 104 219 306 593 745 129457 539 729 958

130136 211 432 566 714 857 131209 26 507 713 844 63 132186 403 133397 480 674 879 940 56 134166 364 446 592 706 10 135001 265 581 136161 752 137065 207 88 670 706 840 138181 250 439 775 139040 262 963

140056 686 758 961 141464 507 945 77 142800 143861 959 144145 52 504 19 872 915 145048 440 99 630 64 850 72 146066 411 703 957 147204 600 60 148000 155 620 767 149415 45 644 726 838
150051 906 32 [illegible] 666 [illegible] 829 91 153410 154593 686 821 155163 248 757 966 99 156166 803 974 157033 71 193 272 307 740 831 39 158432 562 770 159026 60 175 97 676 749 912

160089 558 161216 326 58 529 911 162533 727 163089 282 712 818 64 164637 165157 203 527 766 166262 321 167427 607 168375 570 169169 523 841 56 959

170158 897 171097 152 799 172636 57 7[illegible] 936 173057 233 884 174016 253 175079 165 308 47 58 857 92 991 176240 90 374 94 467 545 867 948 177139 74 404 608 59 723 982 178530 21 691 179159 228 412 49 826 32

180014 49 225 622 181400 535 975 [illegible] 182229 77 499 564 183198 551 184118 584 618 92 855 978

GŁÓWNE WYGRANE

10,000 na nr. 78108

2,000 zł. na nr. nr. 173 303

1,000 zł. na nr. 58136

500 zł. na nr. nr. 38306 41104 72216 128978 122406

400 zł. na nr. nr. 25675 39829 41908 58756 118459 120632 127349 132919 150322 169807 180288

200 zł. na nr. nr. 44632 59591 94165 102379 128759 138411 149878 176714

150 zł. na nr. nr. 9996 26342 26623 29112 34156 34050 41019 44839 51996 60698 62081 68478 69992 71924 79734 92306 102632 104012 125298 133170 138872 164721 181668

STAWKI

1430 861 951 3009 904 4781 5985 6628 84 7387 976 8258 9199 892

10154 12791 14073 133 369 782 16329 703 17531 18805 918 19949

21566 22116 919 23605 864 24220 510 708 56 92 932 25109 15 329 468 641 75 741 26792 27641 748 28306 48 587 734

30027 31849 909 98 33112 35037 739 36428 623 932 37140 468 748 64 38106 218 539 699 887 986

40590 652 41033 42188 829 43332 704 40 946 44334 445 845 81 45361 47186 481 573 673 48194 216 723 805 11 905 89 49007 716

50429 697 719 900 51754 72479 53115 318 907 8 54605 707 823 28 55251 872 57027 466 58072 139 59124 468 741 58

60477 501 655 822 87 983 61150 266 404 62014 312 548 49 895 972 63314 85 786 64024 58 250 440 627 887 65125 660 66243 67038 122 890 68303 505 50 89 69367 932

70457 918 71146 346 81 431 560 72134 73033 226 917 74212 509 607 75007 88 414 682 76531 78173 869 79334 59

80466 96 500 73 81038 82064 253 569 848 83724 60 84063 78 487 848 85058 331 482 547 80 86205 307 69 490 87645 706 88852 89089 718 70

90233 545 91317 602 25 92550 727 93383 655 94778 97 888 95446 608 96200 310 97259 854 926 73 79 98150 819 99010

100100 569 768 101016 310 404 762 102948 103584 666 104483 105206 320 54 514 106135 38 630 107065 72 873 971 108326 81 424 845 84 82 109005

110411 682 844 111016 60 923 112132 388 113060 244 77 618 114304 854 115014 154 215 367 472 116801 117233 601 24 714 816 118181 674 733 119291 371 406

120175 508 630 710 819 121189 226 122847 123448 586 124137 240 264 125410 126172 216 53 371 473 510 128020 61 129230 374 642 47 930 82

130004 595 131022 337 519 611 132179 622 849 135079 148 88 820 136115 56 272 362 137436 653 774 964 138424 139133

140610 141354 643 142446 656 912 144351 471 752 145135 356 629 704 146696 147063 148889 996 149464

150083 155 88 312 528 151121 547 63 697 787 897 152345 664 153069 139 466 896 999 154117 93 223 606 742 884 88 155123 461 156440 620 700 928 157380 158017 709 159480 581

160200 369 161347 458 540 644 162467 71 163390 556 164019 165778 166137 167177 246 467 646 168326 409

171376 431 539 172175 93 173114 284 762 174197 444 586 681 175057 159 397 176023 587 900 177316 767 82 178350 721 179664 804 58

180129 46 181410 714 873 182280 [illegible] 984 183270 887 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zofję. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień. Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki, długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pienędzy. Potem jak pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem, co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Nazajutrz z rana Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kołowicza stara służąca, stwierdziła jego zgon. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Helena zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aresztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Poprosiła, aby pożyczył jej sto tysięcy na pokrycie osobistych długów w tajemnicy przed mężem. Uczynił to, ale potem zaprzyjaźnił się z jej mężem, nie chciał więc wznawać zażyłości z jego żoną. Czarnomska poprzysięgła mu zemstę. Pomagał jej w tem ciemny typ Lutyn, który miał też zadawniony żal do Lareckiego i z tyłu był do niego łudząco podobny. Odesłali mu owe sto tysięcy z pieniędzy, zrabowanych Kołowiczowi przez jego zabójcę — Lutyna.

Sędzia śledczy zarządził konfrontację Lareckiego z jego żoną i córką, które na jego widok cofnęły się odruchowo...

Przez cały czas śledztwa uparcie twierdziły, że nic nie widziały i nie słyszały. Wobec tego Larecki też przestał się usprawiedliwiać, zapewniając tylko o swej niewinności. Helena rozchorowła się śmiertelnie.

Czarnomski postanowił bronić Lareckiego w sądzie. W tym celu odwiedził go w więzieniu i zadał mu szereg pytań, domagając się, zwłaszcza wyjaśnienia, kto dał Lareckiemu owe sto tysięcy. Larecki wzdragał się z odpowiedzią.

Milczał do końca Milczała również Zosia, gdy ją na rozprawie pytano o szczegóły morderstwa. Heleny już nie można było badać, bo tymczasem umarła z rozpaczy.

Podczas, gdy Czarnomski wygłaszał przemówienie obrończe Lareckiego, doręczono mu list anonimowy, pisany ręką Lutyna. Czarnomsk po przeczytaniu tego listu, powiedział Romanowi, że wie już o zdradzie żony. Usiłował bronić go dalej, ale serce nie wytrzymało i... pękło.

Lareckiego skazano na dożywotnie więzienie. Po półtora roku zbiegł on z więzienia i dotarł do stryjostwa Heleny — Bernackich, którzy zaopiekowali się Zosią. Larecki postanowł zabrać Zosię i uciec z nią zagranicę co też uczynił.

Wyemigrował z nią do Ameryki, zbogacił się tam, dostał dokumenty na nazwisko obywatela amerykańskiego Johna Rogersa i wrócił do Polski. Nikt go nie poznał, bo miał spalony policzek, podczas ratowania dziecka z płonącego domu.

Po powrocie do kraju wraz z Zosią, udał się w nocy na cmentarz w Milanówku, aby pomodlić się nad grobem żony. Wydawało mu się, że w mroku mignęła mu się Zosia. Pobiegł na dworzec, aby się przekonać, czy to rzeczywiście była ona.

Była to rzeczywiście Zosia, ale udało się jej tak zręcznie ukryć, że nie dostrzegł jej zupełnie. Wnet potem osiedlił się z nią na wsi niedaleko Warszawy w majątku Koziny. Nie wiedział, że z majątkiem tym sąsiadował Mieszków, dobra Czarnomskich. Osiedliła się tu wdowa po adwokacie Ludwiku Czarnomskim z dwoma synami: 24-letnim Pawłem i 22-letnim Ryszardem, młodym prawnikiem, spędzającym na wsi u matki każdą wolną chwilę. Obaj Czarnomscy zakochali się w Zosi. Ona odczuwała większą sympatję do Ryszarda, który kiedyś nawet zaskoczył ją śpiącą w lesie i pocałował w czoło. Ponieważ wszakże broniła się przed tą miłością, więc gdy ją prosił o przebaczenie za swój postępek, odparła mu zimno, że nie ma za co i odeszła.

Pewnego dnia Zosia zwierzyła się dozorczyni Kasi, że kocha Ryszarda. Okazało się wszakże, że on, ukryty za zasłoną alkowy, usłyszał to. Zosia, przekonana, że wpadła w zasadzkę, była oburzona na Ryszarda i nie chciała mu wierzyć, że to był przypadek. Na jego błagania odpowiadała milczeniem.

Wreszcie jednak wyznała mu miłość, zarazem wszakże oświadczyła, że o małżeństwie między nimi nie może być mowy. Powodów podać nie chciała. Tymczasem Paweł Czarnomski poprosił matkę, aby w jego imieniu oświadczyła się ojcu Zosi o jej rękę. Ponieważ Janina wiedziała, że Ryszard też kocha Zosię, więc udała się do jej ojca, prosząc o jej rękę dla Ryszarda, swojego ulubieńca.

Larecki zgodził się, ale Zosia nie. Gdy Ryszard zapytał ją na osobności o powód, wyznała mu, że jako córka mordercy nie ma prawa wychodzić zamąż za uczciwego człowieka. Larecki słyszał tą rozmowę. Gdy się przekonał, że Zosia jednak wszystko pamięta, postanowił ją upewnić o swej niewinności.

Larecki pogrążył się w zadumie, poczem powtórzył:

— Jestem niewinny, Zosiu, słyszysz?

— Ach, tatusiu... Nie mówmy już o tem. To przeszłość dawno miniona...

— Myślałem, że o tem już zapomniałaś i dlatego nigdy nie powracałem do tej sprawy. Skoro jednak wszystko pamiętasz i nic się nie zatarło w twej pamięci, muszę z tobą o tem pomówić. Muszę ci powiedzieć, że niewinny jestem zbrodni, o którą mnie oskarżono i za którą skazano. Skoro masz tak dobrą pamięć, przypominasz sobie na pewno, jak zaprzeczałem kategorycznie wszystkim zwalanym na mnie oskarżeniom. Prosiłem, błagałem, zaklinałem, żeby mi uwierzono. Wiłem się w tej sieci oskarżenia, starając się z niej wyrwać, wyjść z tej tragicznej sytuacji, usiłując ratować swój honor. Wołałem, że jestem niewinny, ale nikt mi nie uwierzył... nawet ty, córeczko moja, którą tak kocham... nawet twoja biedna matka, która zna prawdę już teraz, jeżeli prawdą jest, że istnieje życie pozagrobowe.

— Ależ my obie z mamusią widziałyśmy na własne oczy.

— Co? Wyście widziały, jak ja zabijałem Kołowicza?

— Tak jest. Stałyśmy w oknie. Ach, jakiż to był straszny wieczór. Wszystko, co mówiono, było prawdą. Przyszedłeś ukradkiem. Wołałyśmy cię po imieniu, nie odezwałeś się. Wszedłeś do tamtego domu. Był tam Kołowicz, liczący pieniądze. Potem nastąpiła walka... ohydna... potem mrok... świeca zgasła... i nic więcej. O, jakaż to była okropna noc...

Zosia zakryła twarz rękoma. Larecki zapytał:

— I ty mnie poznałaś? Ty?

— Tak. I mogę na to przysiąc przed ołtarzem. Dlatego właśnie mamusia nakazała mi milczenie. Bo cokolwiekbym powiedziała, pogorszyłoby to twoją sytuację.

— Byłaś wtedy jeszcze taka maleńka... dziecko paroletnie... Mogłaś się omylić.

— Od owej nocy już nie byłam dzieckiem... A zresztą przecież mamusia także widziała to samo. Czyżby także miała się mylić? Czyż nie umarła z tego powodu? A i mnie przecież niewiele brakowało bym poszła za nią w zaświaty.

— Więc doprawdy uważasz mnie za winowajcę? Czy rzeczywiście nic w twem sercu nie przemawia w mojej obronie? Przecież nigdy nic mi nie miałaś do zarzucenia, ani przed zbrodnią, ani po niej. I czy nigdy sobie nie mówiłaś, że to dziwne, iż człowiek taki dobry, taki troskliwy i szczery nagle ni stąd ni zowąd stał się nikczemnikiem, zabójcą, rabusiem? Gdybym ja, naprzykład, widział na własne oczy, tuż przed sobą, że twoja matka zabiła i obrabowała człowieka, nie uwierzyłbym własnym oczom. Powiedziałbym sobie, że to sen, czy obłęd, fałsz i nigdybym w to nie uwierzył.

Zosia milczała. Ale bo i cóż miała powiedzieć? Zbyt była pewna tego, co kiedyś widziała i przeżyła.

Larecki zaś mówił dalej:

— Nie czynię ci żadnych wyrzutów, dziecinko o, nie, to byłoby bardzo niesprawiedliwe! Rozumiem, że to, co widziałaś, jako dziecko, zostawiło zbyt głęboki ślad w twej duszy, abyś teraz mogła okłamywać sama siebie. Dzieciństwo twoje omroczone było widokiem zbrodni i hańbą, jaką twój ojciec splamił twoje nazwisko. Wszyscy moi znajomi uwierzyli w tę okropność, a gdyby wiedzieli, jak dalece nie mają słuszności, rumieniliby się ze wstydu. Ale nikogo nie przekonam i nie staram się o to. Natomiast przed tobą nie chcę się rumienić. Tobie jednej chcę wreszcie udowodnić moją niewinność.

Zosia dała znak ręką, aby przestał już mówić na ten temat.

On wszakże, nie zwracając na to uwagi, mówił dalej:

— Jestem niewinny! Odgadł to tylko jeden człowiek Ludwik Czarnomski i... umarł z tego powodu. Ach, doprawdy, wielkie jakieś przekleństwo musiało nade mną zaciążyć, skoro aż dwie osoby przeze mnie umarły. Ale wiem, dlaczego. Powiem ci i to także. Słuchaj, córeczko, i wiedz, że to, co ci powiem, rzeczywiście, wywoła rumieniec wstydu na twej niewinnej twarzyczce, a w każdym razie znacznie zmniejszy szacunek, jaki dla mnie żywisz. Będzie to dla mnie jeszcze jedna kara, jeszcze jedna straszliwa katusza, a jednak powiem ci wszystko Czy pamiętasz wszystkie szczegóły procesu?

— Niestety, tak...

— Otóż najbardziej obciążająca mnie poszlaką były banknoty, znalezione w mojej kasie.

— Pamiętam.

— Zeznałem, że te pieniądze pochodzą częściowo z wygranej w klubie, a częściowo z wpłaty, dokonanej przez jednego z moich dłużników.

— Przypominam to sobie, jak dziś...

— I teraz ci powiem, dlaczego nie chciałem powiedzieć, kto był moim dłużnikiem.

Larecki zatrzymał się na chwilę, nabierając tchu, poczem rzekł:

— Wybacz mi raz jeszcze, że skalam twe uszy tem wyznaniem, ale to jest konieczne. Otóż, popełniłem, córeńko, w mojem życiu pewien grzech, za który tak ciężko odpokutować musiałem. Popełniłem go w chwili oszołomienia, bo nawet nie mam na swoją obronę miłości, gdyż przez całe życie kochałem tylko jedną kobietę, twoją matkę. Pomimo to byłem kochankiem pewnej mężatki, która zakochała się we mnie do szaleństwa. Pewnego dnia tej kobiecie były potrzebne pieniądze... bardzo potrzebne... Musiała zapłacić pewne długi, o których jej mąż nie wiedział i nie powinien był wiedzieć.

Dalszy ciąg jutro.

Troski i kłopoty naszych Czytelników

Triumfująca bezkarność

W dawnej Rzeczypospolitej można było bezkarnie rabować i mordować o ile się było choćby tylko sługą magnata. Wnoszącemu skargę na Czaplińskiego zasłużonemu pułkownikowi Chmielnickiemu Władysław IV mógł tylko wskazać na jego szablę. Chmielnicki zastosował się do tej wskazówki W rezultacie cała Polska spłynęła krwią i omal nie utonęła w „potopie". Szabla Chmielnickiego zadała jej bodajże śmiertelną ranę. Ukarała ją za to, że nie umiała karać zbrodniarzy. Gdzie bowiem nie ma sądu tam musi być samosąd. Samosąd zaś to anarchja i zguba kraju. „Brak wymiaru sprawiedliwości albo sąd niesprawiedliwy to nóż w samo serce ojczyzny" — mówi Benedetto Croce. W rozumiejących to Prusach nawet prosty młynarz mógł wygrywać procesy z samym królem. I dlatego to Prusy wyrosły w potęgę. Nierozumiejąca zaś tego Polska — upadła.

Jednem z największych zwycięstw nieodżałowanego wielkiego — Wodza Narodu był pogrom naszej anarchji — największego naszego wroga. Porządek musi być — oświadczył wielki Odnowiciel. I w myśl też tego imperatywu działają Jego współpracownicy. Ale zakorzeniona od wieków samowola i warcholstwo w duszy narodu nie tak łatwo da się wyplenić ostatecznie. Dlatego też wskazana jest wielka czujność ze strony spadkobierców ideowych Odnowiciela.

P Prezydent Starzyński np. wydał specjalny okólnik o właściwem traktowaniu obywateli w instytucjach miejskich i utworzył referat zażaleń mający czuwać nad przestrzeganiem porządku. W praktyce jednak bywa tak, że referat ten nietylko nie spełnia swego zadania lecz działa w kierunku wprost przeciwnym. Pewien np. spokojny, poważny obywatel, pracujący naukowo (otrzymał on np. podziękowanie za swą pracę od jednego z naszych ministerstw) został potraktowany wysoce niewłaściwie przez jedną z bibljotekarek Bibljotek Miejskej (Koszykowa 26) przyczem też jeszcze dyrektor tej bibljoteki zachował się stronniczo, przyznając bez zbadania sprawy rację owej bibljotekarce. Na wniesione zażalenia z tego powodu obywatel ów otrzymał od Referatu Zażaleń odpowiedź (po dwuch miesiacach!), że wszystko było w porządku. Faktyczny stan rzeczy został w tej odpowiedzi zupełnie zignorowany. W rezultacie triumfująca w swej bezkarności bibljotekarka zaczęła jeszcze bardziej szykanować owego nieszczęsnego obywatela, co się „ośmielił" wnieść zażalenie na osóbkę, cieszącą się widocznie protekcją jakiegoś „królewiątka" magistrackiego.

W. Sik.

Czerwiec
23
Niedziela
Agrypiny

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu.

Dzisiejsze mecze piłkarskie w Krakowie

Liga:

Godz. 17.30 boisko Cracovii: Garbarnia—Cracovia sędzia p. Szyba.

Klasa A:

Godz. 9.30 boisko Olszy: Wawel—Podgórze s. p. Gumplowicz, godz. 11 boisko Garbarni: Zwierzyniecki—Garbarnia Ib. s. p. mgr. Neuwelt godz. 11.10 boisko Legji: Legja—Korona s. p. Lustgarten, godz. 9.15 boisko 20 pp. Unja—Krowodrza s. p. Schimscheiner, godz. 17.30 boisko Tarnevii: Tarnevia—Olsza s. p. Heitner godz. 17 boisko Wisły: Wisła Ib.—Grzegórzecki s. p. Herman.

Klasa B:

Godz. 15.30 boisko Legji: Orlęta—Łobzowianka s. p. Kochanek, godz. 9.30 boisko Sparty: Sparta—Hakadur s. p. Seidner A., godz. 11 boisko Podgórza: Kabel—Hagibor s. p. Süsser, godz. 17 boisko Fabloku: Fablok—Szczakowianka s. p. Seidner J., godz. 17.30 boisko Bocheńskiego: Bocheński—Rakowiczanka s. p. Bochenek, godz. 17 boisko Skawinki: Skawinka—Prądniczanka s. p. Giergiel, godz. 17 boisko Prokocimia: Prokocim—Łagiewnianka s. p. Landesdorfer.

Klasa C:

Godz. 16.30 boisko Korony: Wolania—Wolanka s. p. Mermelstein, godz. 9 boisko Legji: Maraton—Nowowiejski s. p. dr. Singer, godz. 14 boisko Podgórza: Płaszowianka—Jnvenia s. p. Mitusiński, godz. 10.30 boisko Sokoła (Wieliczka): Sokół—Borek s. p. mgr. Milewski, godz. 16 boisko Sparty: Tor—Legjon s. p. Haber.

Towarzyskie:

Godz. 9.15 boisko Garbarni: Zwierzyniecki III—Garbarnia III s. p. Bloch godz. 15.15 boisko Wisły: Wisła III—Czarni II. s. p. Stanisz ewski, godz. 16.15 boisko Wieliczanki: Wieliczanka—Zakrzowianka s. p. Pryk.

Prócz tego odbędą się zawody ligowe w Warszawie: Warszawianka—Śląsk s. p. Romanowski.

W Hajdukach Ruch—Legja s. p. Lieberman. W Poznaniu Warta—Polonja s. p. Lange.

Kobieta uległa atakowi szału w kościele

W godzinach popołudniowych wezwano onegdaj Pogotowie Ratunkowe do kościoła Zmartwychwstańców w Warszawie, gdzie jakaś umysłowo chora kobieta dostała ataku szału. Nieszczęśliwą przewieziono na stację pogotowia. Okazało się, że jest to niejaka Gertruda Bilicka. Chorą umieszczono w zakładzie na Grobli.

Gospodarz postrzelił lokatorów

Do krwawego zajścia doszło w Łopiennie na tle zatargu mieszkaniowego pomiędzy 32-letnim Józefem Jarkowskim, właścicielem realności, a lokatorami: małżonkami Konstantym i Franciszką Brukwickimi.

Podrażniony gospodarz wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, raniąc Brukwickiego w rękę i nogę, a żonę jego w ramię. Rannych przewieziono do szpitala w Wągrowcu.

Zbrodniczego kamienicznika Jankowskiego policja osadziła w areszcie.

Nowa ustawa o najmie mieszkań

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospol. z dnia 27 października 1033 r. Dz. U. P. Nr. 82 **z dniem 1 lipca 1935** obowiązują w sprawach najmu mieszkań postanowienia kodeksu zobowiązań, które normuje obowiązki właściciela realności wobec lokatorów — jak również zobowiązania lokatorów wobec właścicieli realności.

Kodeks zobowiązań ustala warunki umowy najmu, termina opłat czynszów, sprawę remontu mieszkań, a wkońcu termina wypowiedzenia najmu. Przepisy wykonowcze wprowadzają w życie postanowienia kodeksu zobowiązań odnośnie do spraw najmu, utrzymują jednak w mocy ustawę o ochronie lokatorów a to co do czynszu podstawowego — oraz ustalania tegoż czynszu przez Urząd Rozjemczy.

Ze względu, że nowa ustawa t. j. Kodeks zobowiązań zmienia dotychczasową obowiązującą ustawę cywilną byłą austryjacką co do spraw najmu mieszkań, powinni przeto lokatorzy i sublokatorzy we własnym swym interesie ze zmianą tej ustawy zaznajomić się.

Wszelkich bliższych wyjaśnień informacji oraz pouczeń w sprawach powyższych udziela Biuro Związku Lokatorów Plac Matejki 3 — swym członkom bezpłatnie.

P.T.H. obejmuje w zarząd lecznicę w Batowicach

Dowiadujemy się, że w związku z ujawnieniem nadużyć w P. T. H. władze nadzorcze spółki zabezpieczyły stratę na majątku b. dyr. Reichera, będącym właścicielem lecznicy dla nerwowochorych w Batowicach.

Ponieważ Reicher posiada 80 proc. udziałów w zakładzie w Batowicach, spółka P. T. H. nałożyła sekwestr na jego majątku i obejmie prawdopodobnie lecznicę w zarząd.

Obecnie dyrekcja P. T. H. zapoznaje się ze stanem interesów lecznicy Batowickiej.

Jak wiadomo większa część akcyj P. T. H. znajduje się w rękach „Roburu".

Jeden z dyrektorów „Roburu" p. Kramsztyk w ciągu niespełna jednego roku zarobił sumę miljona złotych.

Powszechną sensację musi wywołać wiadomość, że drugi dyrektor „Roburu" inż. Falter ocenił swój skumulowany dochód za rok 1933 na nieprawdopodobną wprost, jak na stosunki polskie, **kwotę 4 miljonów złotych**.

Inż. Alfred Falter zamieszkały przy ul. Basztowej w Krakowie który prowadzi wspólne interesy z obecnym dyrektorem P. T. H: dr. Dattnerem jest właścicielem większości akcyj komandytowego koncernu sprzedaży węgla „Robur", kilku firm handlowych szeregu nieruchomości w Krakowie, Katowicach i Warszawie.

Epilog śmiertelnego wypadku na ul. Pijarskiej

Przed sądem okr. karnym w w Krakowie przed sędzią dr. Bobilewiczem i prokuratorem dr. Jarosińskim zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych inż. Roman Weindling zamieszkały przy ul. Biskupiej 3, Stefan Pawlikowski podmajstry murarski, Mieczysław Gałaś murarz, i Andrzej Łuszczewski pomocnik murarski oskarżeni o zaniedbanie zabezpieczenia przy budowie skutkiem czego nastąpiła śmierć kobiety.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 9 listopada 1934 roku kierował przerobieniem klatki schodowej do ustępów przy ul. Pijarskiej 3 osk. inż. Weindling.

Przy robocie zajęci byli dalsi oskarżeni.

Po skończonej robocie oskarżeni źle zabezpieczyli drzwi na III. p. w klozecie w którym był otwór.

W pewnej chwili pchnęła drzwi Matylda Henrich i wpadła do lochu z III. p. na paster zabijając się na miejscu.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Broni adw. dr. Józef Woźniakowski.

Targnęła się na posterunkowego na Plantach

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Katarzyna Mabel, rejestrowana „córa koryntu", oskarżona o targnięcie się na posterunkowego.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 15 marca 1935 r. podczas wprowadzania oskarżonej Mabel do komisarjatu za spowodowanie awantury pod teatrem miejskim w Krakowie pogryzła posterunkowego oraz pobiła go parasolką.

Sąd skazał oskarżoną Mabel na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Rozp. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Dułęba.

Aresztowanie męża 100 żon

Przed sądem londyńskim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych niejaki Ernest Eets, starszy już jegomość, bo liczący 65 lat, oskarżony o wielożeństwo.

Nie był to jednak pospolity bigamista, lecz prawdziwy mistrz w swoim rodzaju. W przeciągu 42 lat wstępował około 100 razy w związki małżeńskie.

Po raz pierwszy ożenił się w r. 1893. Od tego czasu żenił się dosłownie zawodowo, poślubiając jedną kobietę za drugą.

Tak prowadził przez 42 lata zupełnie bezkarnie swoje „przedsiębiorstwo matrymonjalne". — Miał niezwykłe szczęście. Ani jedna z jego ofiar nie wniosła skargi na niego.

„Wpadł" dopiero teraz na schyłku życia, gdy po trzydniowej znajomości ożenił się z pewną wdową, którą poznał dzięki ogłoszeniu matrymonjalnemu.

Na rozprawie wyszła na jaw cała jego przeszłość. Skazano go na 5 lat więzienia.

Dla 10-ciu złotych zamordował człowieka

We wsi Janów na lubelszczyźnie ofiarą strasznej zbrodni padła gospodyni Antonina Lipa. Jakiś opryszek wdarł się do jej mieszkania i zabił Lipę, podcinając jej gardło brzytwą.

Morderca przeszukawszy mieszkanie zrabował 10 złotych i zbiegł. Doraźne dochodzenie wdrożone przez policję ustaliło, że sprawcą zabójstwa był niejaki Józef Adamski, który został ujęty i osadzony w więzieniu.

Teatr miejski: popoł. „Gwiazda Wawelu" wiecz. „Sezamie otwórz się!".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Tobeggan" oraz „Co mój mąż robi w nocy".
Atlantic „Skradziono miljonera" oraz „Kuszenie szatana".
Apollo „Pieśń serca".
Bagatela: „Uwielbiana" oraz rewja „Godzina z nami",
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słonko: „W obronie prawa" oraz „Dziwny dom".
Świt „Golgota".
Sztuka: „Człowiek jest grzeszny".
Uciecha „Dla Ciebie śpiewam" na estradzie Leon Wyrwiez
Wanda: „Tu rządzi humor".
Zorza: „Hrabina Monte Christo".

Fotoplastikon **Szczepańska** „Brazylja" **Sienacka** „Kairo".

Radjo

Kraków G. 10.00 Transm. z Lodzi, Warsz. i z Amsterdamu 15.00 Pogadanka 15.10 Transm. z Warsz. W przerwie około godz. 15.22 Pogadanka regjonalna 15.45 Transm. z Wilna, Warsz. i Poznania 18.30 Transm. z Warsz. 19.10 Koncert 19.20 Transm. z Warsz. 22.00 Wiadomości sportowe 22.20 Tr. z Gdyni.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Apteka Podgórska Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Bleiweis Józef Al. Krasińskiego 6. Dr. Kłeczek Stanisław Litewska 6. Dr. Bauminger-Strauchen Ida Dietla 60. Dr. Kłeczek Stanisław Łobzowska 27.

Aresztowanie literata

Jak się dowiadujemy onegdaj został aresztowany w miejscowości Łużne znany poeta krakowski M rjan Czechunowski.

Czuchnowskiego osadzono w więzieniu w Jaśle.

Wykopano kości ludzkie

Wczoraj o godz. 10-tej robotnicy zajęci przy wykopie pod budowę przy ul. Widok L. 2, wykopali kości ludzkie. Lekarz obwodowy dr. Sobieszczański orzekł, że są to kości człowieka dorosłego i pozostawały w ziemi kilkadziesiąt lat, poczem polecił pochować je na cmentarzu podgórskim.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Skoniecznego Józefa, lat 49 zamieszkałego w Łodzi, za usiłowaną kradzież kieszonkową w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu gdzie usiłował okraść Jaszczurowi Ludwikowi; aresztowano również Wódkowską Janinę, lat 47 zamieszkałą w Łodzi za współudział w kradzieży kieszonkowej.

Zatrucie gazem

Przy ul. Rymarskiej 10 w Warszawie w mieszkaniu Alfreda Klausiusa uległa śmiertelnemu zatruciu gazem służąca Barbara Świątkowiakówna.

Prowadzone jest dochodzenie czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy też S. popełniła samobójstwo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02.